

INTRO.....	3
Rozdział 1 – Wstyd dziedziczony pokoleniowo.....	7
Rozdział 2 – Szkoła, czyli jak zrobić z biologii pole minowe.	13
Rozdział 3 – Internet: twój pierwszy nauczyciel	19
Rozdział 4 – Rodzic w trybie paniki	26
Rozdział 5 – Religia, moralność i kontrola narracji.....	32
Rozdział 6 – Pornografia jako jedyny kurs praktyczny	38
Rozdział 7 – Zgoda, czyli słowo, którego boimy się bardziej niż seksu	44
Rozdział 8 – Ciało jako projekt do poprawy	51
Rozdział 9 – Rówieśnicy: laboratorium presji.....	58
Rozdział 10 – Pierwszy raz: mīt, który miał być magią.....	65
Rozdział 11 – Dziewictwo jako konstrukt społeczny.....	71
Rozdział 12 – Antykoncepcja: odpowiedzialność, która zawsze spada na kogoś	78
Rozdział 13 – Orientacja i tożsamość: panika dorosłych, realność młodych.....	84
Rozdział 14 – Seks jako status społeczny.....	90
Rozdział 15 – Emocje: ten element, którego nikt nie uwzględnił.....	96
Rozdział 16 – Podwójne standardy: kto może więcej	103
Rozdział 17 – „Wszyscy już to robią” – największe kłamstwo dorastania	109
Rozdział 18 – Kiedy coś idzie nie tak	115
Rozdział 19 – Milczenie dorosłych jako strategia przetrwania	121

Rozdział 20 – Seks w kulturze: wszystko widać, nic nie wyjaśnione	127
Rozdział 21 – Męskość pod presją wydajności	134
Rozdział 22 – Kobiecość między wstydem a oczekiwaniem	140
Rozdział 23 – Przyjemność: temat, którego oficjalnie nie ma	146
Rozdział 24 – Wiek inicjacji: liczba, która niczego nie gwarantuje	152
Rozdział 25 – Granice: słowo, które brzmi egoistycznie	158
Rozdział 26 – Sexting, screeny i cyfrowa nieśmiertelność.	164
Rozdział 27 – Masturbacja: temat, który miał zniknąć	170
Rozdział 28 – Edukacja seksualna jako pole bitwy politycznej	176
Rozdział 29 – Edukacja seksualna, której nigdy nie było	182
Rozdział 30 – Rodzina kontra szkoła: kto ma prawo mówić	188
Rozdział 31 – Mit „ochrony niewinności”	194
Rozdział 32 – „To tylko faza” – unieważnianie doświadczeń	200
Rozdział 33 – Wstyd jako narzędzie wychowawcze	206
Rozdział 34 – Edukacja seksualna bez rozmowy o relacjach	212
Rozdział 35 – Brutalna prawda: seksualność i tak się wydarzy	217

INTRO

Nikt nie wie, jak rozmawiać o seksie.

Ale wszyscy mają na ten temat opinię.

W domu było „za wcześnie”.

W szkole było „za późno”.

W internecie było „za dużo”.

I tak dorastaliśmy między biologicznym schematem z podręcznika a filmem, którego nie powinniśmy oglądać.

Edukacja seksualna w Polsce to coś między wstydem a prezentacją w PowerPointcie z 2004 roku.

Zawsze trochę za cicho.

Albo za głośno.

Nigdy normalnie.

Mówi się, że chodzi o wiedzę.

Że chodzi o bezpieczeństwo.

Że chodzi o świadomość.

W praktyce chodzi o to, kto wygra wojnę o to, kto ma prawo mówić twojemu dziecku, co to jest penis.

I nagle okazuje się, że najbardziej przerażającą rzeczą w kraju nie jest inflacja, nie jest polityka, nie jest jakość powietrza.

Tylko słowo „seks”.

- Dzieci podobno są za małe, żeby wiedzieć.
- Nastolatki są za głupie, żeby zrozumieć.

- Dorośli są za zawstydzeni, żeby tłumaczyć.
- A internet nie ma żadnych oporów.

Edukacja seksualna to temat, który sprawia, że dorośli ludzie zaczynają mówić szeptem.

Albo krzyczeć.

Nie ma środka.

Albo „deprawacja”, albo „ciemnogród”.

Albo „ideologia”, albo „zacofanie”.

Albo „ochrona dzieci”, albo „indoktrynacja”.

I gdzieś pomiędzy tym wszystkim stoi trzynastolatek, który chce tylko wiedzieć, czy to normalne.

Nie, nie to z telewizji.

To z jego własnej głowy.

Ta książka nie będzie o anatomii.

Nie będzie o metodach antykoncepcji.

Nie będzie o tym, jak rozmawiać z dzieckiem.

Będzie o tym, dlaczego nie potrafimy.

Będzie o naszym wstydzie.

O naszej hipokryzji.

O naszych projekcjach.

O tym, że dorośli bardziej boją się rozmowy o seksie niż samego seksu.

- Lubimy udawać, że problem nie istnieje.
- Lubimy wierzyć, że „kiedyś było normalniej”.

- Lubimy myśleć, że nasze dzieci są inne niż my byliśmy.
- Nie są.

Edukacja seksualna jest lustrem.
I nikt nie chce w nie patrzeć zbyt długo.

Bo w tym lustrze widać:

Własne kompleksy.
Własne błędy.
Własne niedopowiedzenia.
Własne „tego się nie mówi”.

Widzisz też to, że najwięcej krzyczą ci, którzy sami nigdy nie mieli z kim o tym pogadać.

To nie jest książka o dzieciach.

To jest książka o dorosłych, którzy udają, że wiedzą.

O rodzicach, którzy boją się jednego pytania.
O nauczycielach, którzy wolą ominąć slajd.
O politykach, którzy z cudzego dojrzewania robią kampanię.

I o nas.

Bo każdy z nas coś przemilczał.
Każdy z nas coś googlował w trybie incognito.
Każdy z nas kiedyś czuł, że jest „dziwny”.

A potem dorósł.

I zamiast powiedzieć: „To normalne”, mówi: „Nie mówmy o tym”.

Ta książka będzie brutalna.

Bo rzeczywistość jest brutalna.

Nie dlatego, że ktoś chce krzywdzić.

Tylko dlatego, że wstyd jest silniejszy niż rozsądek.

- Wolimy zakazać niż wyjaśnić.
- Wolimy oburzyć się niż wysłuchać.
- Wolimy udawać niewinność niż przyznać się do własnej ciekawości.

Edukacja seksualna to nie lekcja o ciele.

To test dojrzałości społeczeństwa.

I oblewamy go regularnie.

Bez poprawki.

Rozdział 1 – Wstyd dziedziczony pokoleniowo

Wstyd nie pojawia się nagle.

Nie budzisz się pewnego dnia i nie myślisz: „O, dziś będę się wstydzić swojego ciała”.

To się dostaje w pakiecie.

Z historią rodziny.

Z tonem głosu matki.

Z nerwowym śmiechem ojca.

Z „nie teraz”, „przestań”, „to nieładnie”.

Wstyd jest przekazywany jak porcelana.

Delikatnie.

Ostrożnie.

Z ostrzeżeniem, że łatwo go zbić.

Ale nigdy się go nie wyrzuca.

Pierwszy raz słyszysz, że coś jest „brzydkie”, zanim wiesz, co to znaczy.

Pierwszy raz czujesz, że coś jest „nie na miejscu”, zanim rozumiesz, gdzie jest to miejsce.

- Nie dotykaj.
- Nie pokazuj.
- Nie pytaj przy ludziach.
- Nie mów takich rzeczy.

I tak uczysz się, że ciekawość ma granice.

Nie biologiczne.

Spółeczne.

Dziecko nie rodzi się zawstydzone.

Dziecko zadaje pytanie wprost.

Bez kontekstu.

Bez podtekstu.

Bez czerwienienia się.

To dorośli dodają rumieńce.

Bo pytanie „skąd się biorą dzieci?” nie jest dla nich pytaniem.

Jest wspomnieniem.

Ich własnego zakłopotania.

Ich własnego braku odpowiedzi.

Ich własnego pierwszego razu, o którym nikt nie mówił.

I wtedy zaczyna się taniec unikania.

„Pogadamy później.”

„Jak będziesz starszy.”

„To sprawy dorosłych.”

- Dziecko słyszy: To temat zakazany.
- Nastolatek słyszy: Musisz radzić sobie sam.
- Dorosły myśli: Jakoś to będzie.

Nie będzie.

Wstyd ma długą pamięć.

On siedzi w sposobie, w jaki mówisz „tam”.

W tym, że używasz zdrobnień.

W tym, że nie potrafisz wypowiedzieć słowa bez żartu.

Bo żart rozładowuje napięcie.

Ale nie rozwiązuje problemu.

W wielu domach edukacja seksualna wygląda tak:

Cisza.

Potem pojedyncze zdanie.

Rzucone mimochodem.

Bez kontaktu wzrokowego.

„Uważaj na siebie.”

To wszystko.

I młody człowiek ma z tego zbudować świat.

Ma zrozumieć relacje.

Granice.

Zgodę.

Intymność.

Na podstawie półśłów.

- Jeśli o tym nie mówimy, to znaczy, że to wstydlive.
- Jeśli to wstydlive, to coś jest ze mną nie tak.
- Jeśli coś jest ze mną nie tak, lepiej nie pokazywać.

Wstyd dziedziczony pokoleniowo działa jak cichy filtr.

Nie widzisz go.

Ale wszystko przechodzi przez niego zniekształcone.

Matka, która nigdy nie usłyszała od swojej matki, że ciało jest normalne, nie powie tego swojej córce.

Ojciec, który nauczył się, że męskość to milczenie, nie zacznie rozmowy o emocjach związanych z seksem.

Bo jak?

Skąd?

Z jakiego wzorca?

- Nie uczono ich języka.
- Nie dano im narzędzi.
- Nie pokazano, że można bez wstydu.

A teraz oczekujemy, że będą ekspertami.

Że przeprowadzą „dojrzałą rozmowę”.

Że odpowiedzą spokojnie.

W kraju, w którym dorośli nadal czerwienią się przy słowie „orgazm”.

Wstyd jest wygodny.

Bo pozwala nic nie robić.